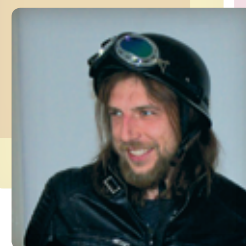
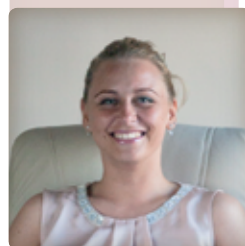
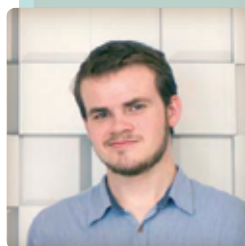
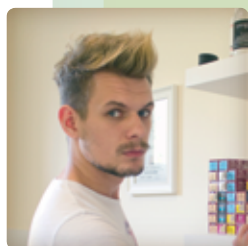


! Pomorskie

Tu się pracuje



2016

Spis treści



**Młodzi przyszłością
Pomorza**

4



**Kiedy ucho nie słucha –
tajniki protetyki**

6



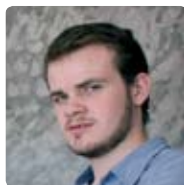
**Francuskie cięcie
po malborsku**

8



I chce się czytać!

10



**Spotkajmy się
na Miejscówce**

12



**Przepis na życie – biznes
niekonwencjonalny**

14



Stroje ludzi niosą

16



**POWER!
Ja też chcę**

19

Wydawca:

Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku
ul. Podwale przedmiejskie 30
80-824 Gdańsk

Redakcja:

Agnieszka Katka, Barbara Kuklińska
Zespół Komunikacji Społecznej
Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku
ul. Podwale Przedmiejskie 30
80-824 Gdańsk
tel. 58 326 48 63
e-mail: wup@wup.gdansk.pl

Elektroniczna wersja publikacji na stronie:

www.wup.gdansk.pl/publikacje

Fotografie:

Agnieszka Katka, Beata Olszewska, Mariusz Płotka
Archiwa prywatne bohaterów artykułów

Nakład:

1500 egzemplarzy

ISBN: 978-83-945509-0-5

Wydanie zamknięto:

lipiec 2016 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów



Pomorskie. Tu się pracuje

Szanowni Państwo

Oddajemy w Państwa ręce kolejny numer biuletynu „Pomorskie. Tu się pracuje”.

Tegoroczne wydanie w całości poświęcone jest osobom młodym, które dopiero rozpoczynają swoje życie zawodowe i wchodzą na pomorski rynek pracy.

Wszyscy bohaterowie prezentowani w publikacji „Pomorskie. Tu się pracuje” wzięli udział w projektach realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, a większość z nich otrzymała dotację na rozwój własnej działalności gospodarczej.

Naszym zamierzeniem było pokazanie historii młodych mieszkańców regionu i ich odmiennych pomysłów na własną karierę. Różne są ich losy, różne doświadczenie, wykształcenie i możliwości wynikające choćby z miejsca zamieszkania. Łączy ich jednak pasja i zaangażowanie z jakim oddają się swojej pracy oraz otwartość na nowe wyzwania.

Aktywność Pomorzan, w tym także młodych kadr, pozwoliła naszemu regionowi cieszyć się tytułem europejskiego lidera wzrostu zatrudnienia. Najnowsze statystyki podają, że województwo pomorskie w ciągu ostatniej dekady odnotowało najwyższą dynamikę wzrostu liczby osób pracujących spośród wszystkich regionów Unii Europejskiej. Na przestrzeni lat 2006-2015 liczba pracujących (w wieku 15 lat i więcej) wzrosła w Pomorskiem o 45,1 procent – z 685,5 tys. do 995 tys.

Przygotowując tę publikację odwiedziliśmy kilka pomorskich powiatów, w których młodzi Pomorzanie stworzyli sobie miejsce do pracy i życia. Mam nadzieję, że spotkanie z nimi podczas lektury tego biuletynu będzie dla Państwa inspirujące.

Mieczysław Struk,
Marszałek Województwa Pomorskiego

Młodzi przyszłością Pomorza – z funduszami europejskimi pod rękę

Fundusze europejskie wspierają rozwój zawodowy młodych ludzi oferując im bezpłatne poradnictwo zawodowe, szkolenia, staże i praktyki zawodowe u sprawdzonych pracodawców, a także pomagają zrealizować marzenia o własnym biznesie. Brzmi jak bajka? A jednak to prawda. W latach 2014-2020 jednym z priorytetów Unii Europejskiej są ludzie młodzi do 29 roku życia. Na Pomorzu pomoc młodzieży to kompetencja Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku, który realizując w imieniu samorządu województwa Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój, miliony złotych z funduszy europejskich przeznaczają na wsparcie młodych mieszkańców na rynku pracy.

Młodzież z województwa pomorskiego otwarta na zmiany i gotowa do podejmowania nowych wyzwań chętnie korzysta z możliwości dofinansowania rozwoju zawodowego. Byli na zawodowym rozdrożu – bez pracy, bez możliwości szkolenia, bez perspektyw na przyszłość. Postanowili to zmienić. Wśród przedstawicieli środowiska młodych Pomorzan są już ci, którzy dali sobie szansę i decydując się na udział w projekcie współfinansowanym z funduszy europejskich weszli na rynek pracy. Historie tych osób przedstawiamy w tegorocznym wydaniu biuletynu „Pomorskie. Tu się pracuje”.

Z funduszami pod rękę

– Nowy Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój stwarza wyjątkową szansę pomorskiej młodzieży próbującej odnaleźć się na rynku pracy pozwalając realizować jej zawodowe aspiracje. Projekty skierowane do ludzi

młodych pozwalają na zdobycie doświadczenia zawodowego, podniesienie umiejętności, uzupełnienie wykształcenia czy dopasowania posiadanych kwalifikacji do potrzeb lokalnych pracodawców. Środki europejskie przeznaczane są też na wsparcie nowopowstających firm, warto więc zmierzyć się z możliwością rozpoczęcia pracy na własny rachunek i sięgnąć po dotację na działalność gospodarczą – podkreśla Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego. – Wspieranie rozwoju zawodowego i edukacyjnego Pomorzan to jeden z głównych celów samorządu województwa. Mając świadomość, że przyszłością regionu są aktywni i odpowiednio wykwalifikowani mieszkańcy priorytetem dla nas jest dbałość o rozwój kadr, a strategia rozwoju województwa zobowiązuje do wspomagania inicjatyw prowadzących do powstania wysokiej jakości trwałych miejsc pracy oraz przygotowania pracowników o wysokich kompetencjach. Młodzież jest przyszłością Pomorza i stanowi potencjał kadrowy pomorskich firm, a dzięki funduszom możemy wspierać jej edukację, rozwój zawodowy i mobilność ułatwiając start na rynku pracy.

ścią Pomorza i stanowi potencjał kadrowy pomorskich firm, a dzięki funduszom możemy wspierać jej edukację, rozwój zawodowy i mobilność ułatwiając start na rynku pracy.

O pierwsze środki z funduszy europejskich na edukację, rozwój zawodowy i wsparcie mobilności młodych mieszkańców regionu, mogły starać się powiatowe urzędy pracy z województwa pomorskiego. Od początku ubiegłego roku do dyspozycji powiatów trafiło 95 mln zł na ten cel.

Szkole się, uczyć, pracuj

Działania finansowane w projektach realizowanych przez powiatowe urzędy pracy kierowane są do młodzieży z Pomorza w wieku od 18 do 29 roku życia pozostającej bez zatrudnienia. W ramach projektów urzędy pracy oferowały młodym różne formy pomocy, w tym: szkolenia, staże, dotacje na podjęcie działalności gospodarczej, a także bony stażowe, szkoleniowe i na zasiedlenie (bony to gwarancja skierowania bezrobotnego na wskazane przez niego szkolenie lub staż), a także jednorazowe dofinansowanie kosztów związanych ze zmianą miejsca zamieszkania.

Oprócz powiatowych urzędów pracy działania oferujące pomoc młodym mieszkańcom regionu realizują niepubliczne instytucje rynku pracy. Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku w imieniu samorządu województwa pomorskiego zorganizował już dwa konkursy (w listopadzie 2015 roku i maju 2016), w których do rozdysponowania było łącznie 20 mln złotych. W obu konkursach do oceny wpłynęło 238 projektów. W pierwszym konkursie do realizacji wybrano 11. Ocena wniosków z tegorocznego konkursu jeszcze trwa.



– Dbamy o to, żeby na Pomorzu realizowane były działania zakładające indywidualne podejście do uczestników, oferujące kompleksowe wsparcie, gwarantujące uczestnikom pracę z doradcą zawodowym, a często z psychologiem – zapewnia Ewa Olejniczak, wicedyrektor ds. funduszy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku. –

Możliwość skorzystania z usługi poradnictwa zawodowego w projekcie pozwala młodym odkryć swoje talenty, mocne strony i znaleźć właściwą ścieżkę kariery zawodowej.

Dowiedz się co zrobić, żebyś to właśnie Ty mógł skorzystać z funduszy europejskich.
www.wup.gdansk.pl/power

Agnieszka Katka
fot. Mariusz Płotka



Kiedy ucho nie słucha – tajniki protetyki

O blaskach i cieniach prowadzenia własnej firmy oraz tajnikach zawodu protetyka słuchu z Wiolettą Szczuką z Kwidzyna rozmawia Barbara Kuklińska.

Protetyk słuchu to zawód mało znany. Czy mogłaby Pani opowiedzieć naszym czytelnikom na czym dokładnie polega Pani zawód?

Wioletta Szczuka: Protetyk słuchu zajmuje się osobami niedosłyszającymi i z podejrzeniami słuchu. Wykonuje badania słuchu i ocenia je pod kątem potrzeby noszenia aparatów słuchowych. Oczywiście dobiera i dopasowuje odpowiednie do wady aparaty słuchowe, prowadzi też działania profilaktyczne.

Czy Pani kariera zawodowa od początku zmierzała w kierunku tej profesji?

Ukończyłam studia na kierunku ratownictwa medycznego jednak nie mogłam znaleźć pracy w tym zawodzie. Niestety kobiety nie są wymarzonymi pracownikami dla pracodawców, preferowani są mężczyźni jako osoby silniejsze i sprawniejsze. Dlatego postanowiłam kształcić się dalej i zaocznie skończyłam studium protetyka słuchu. To dziedzina, której brak popytu przy starzejącym się społeczeństwie nie grozi.

Po zdobyciu dyplomu zdecydowała się Pani na własną działalność

Tak, w zeszłym roku zarejestrowałam się jako osoba bezrobotna w kwidzyńskim urzędzie pracy i złożyłam wniosek o dotację. Firmę założyłam dokładnie 5 maja 2015 roku, właśnie minął rok działalności. Dotację przeznaczyłam na zakup audiometru służącego do oceny sprawności słuchu badanej osoby.

Pierwszy rok funkcjonowania firmy jest zazwyczaj najtrudniejszy. Jak Pani ocenia te 12 miesięcy?

Wiem co to jest praca na etacie, bo przed założeniem działalności pracowałam 3 lata na umowie o pracę. Praca na własne konto to zupełnie coś innego. Znacznie większy wysiłek, stres, ale też satysfakcja. Wiadomo, że przy każdym rodzaju zatrudnienia są plusy i minusy. Ten rok poświęciłam na budowanie własnej marki, pozyskiwanie klientów, doposażanie mojego gabinetu i szkolenia. Protetyk słuchu musi ciągle się dokształcać by być na bieżąco z nowinkami technicznymi, które w tej branży pojawiają się bardzo często. Oczywiście do tego dochodzi stres związany z finansami, bo to nie tylko kwestia utrzymania firmy i zarobienia na chleb. Gabinet musi być dobrze



wyposażony, sprzęt do badania słuchu jest bardzo kosztowny, a dodatkowo muszę mieć na stanie różne aparaty słuchowe, tak żeby móc na miejscu dopasowywać je do potrzeb pacjenta. Myślę, że większość założonych celów zrealizowałam, ale nie było to łatwe.

Jak wygląda Pani dzień pracy?

Aktywnie. Nie siedzę i nie czekam, aż ktoś z ulicy trafi do mojego gabinetu. Oczywiście, takie osoby też się zdarzają, ale nie jest ich tak dużo by utrzymać gabinet. Na miejscu zostaje moja asystentka, a ja ruszam w teren. Współpracuję z gabinetami lekarskimi, biorę również udział w badaniach naukowych. W tej chwili współpracuję z prof. Skarżyńskim, otolaryngologiem i audiologiem, robiąc przesiewowe badania audiometryczne wśród dzieci klas pierwszych w powiatach malborskim, sztumskim i kwidzyńskim. Raz, albo dwa razy w tygodniu odwiedzam szkoły podstawowe. Z kolei z firmą Siemens zorganizowa-

łam akcję „Słuchobus” dającą możliwość mieszkańcom Kwidzyna sprawdzenia swojego słuchu w mobilnym gabinecie.

Plany zawodowe na przyszłość?

Poza oczywistymi jak zwiększenie liczby klientów, szerszy marketing, kładę nacisk na część badawczą mojej pracy. Do tego spory grafik szkoleń. W swoim gabinecie posiadam różne modele aparatów słuchowych wielu producentów. Każda z firm produkujących aparaty przeprowadza co najmniej dwa szkolenia w roku, a uczestnictwo w nich uważam za niezbędne, jeśli chcę moim klientom doradzać profesjonalnie i dobrać jak najlepsze aparaty do danej wady słuchu. Nowinki techniczne w sprzęcie medycznym tego typu są na porządku dziennym i trzeba być na bieżąco.

Dziękując za rozmowę, życzę powodzenia w realizacji planów.



Fot.: Beata Olszewska



Fot.: Beata Olszewska

Francuskie cięcie po malborsku



fot.: Agnieszka Katka

Jego pierwszą modelką była o dwa lata starsza siostra, na której ćwiczył czesanie i strzyżenie już jako sześciolatek. Kilkanaście lat później uktadał włosy profesjonalnym modelkom na wybiegach w Mediolanie. Po słonecznych Włoszech przyszedł czas na Francję, gdzie w jednym z paryskich salonów odbył staż, a kiedy już nabrał europejskiego szlif wrócił do Malborka i otworzył atelier fryzjerskie pod własnym nazwiskiem. Z Krzysztofem Draszanowskim o ścieżce kariery zawodowej i własnym biznesie rozmawia Agnieszka Katka.

Kiedy po trzech latach gimnazjum trzeba było podjąć decyzję, w którym kierunku dalej się kształcić, mimo sugestii rodziców o kontynuowaniu nauki w liceum, złożył Pan papiery do szkoły zawodowej w Malborku. To była dobra decyzja?

– Dla mnie najlepsza, bo zgodna z moimi zainteresowaniami i zdolnościami. Oczywiście mogłem kierować się opinią innych, sugestiami rodziny czy kolegów, którzy wybrali liceum, że to się później przekłada na lepszy strzał zawodowy, że otwiera drogę na studia itd. Mimo to zdecydowałem, że będę rozwijał moje umiejętności i szkolił się w zawodzie fryzjera, bo to lubię i chcę to robić. Na praktyki fryzjerskie wyjechałem do Sztutowa. To była stara szkoła. Ćwiczenia na sucho, brak kontaktu z klientami, ale nauczyłem się wielu praktycznych rzeczy, opanowałem technikę operowania nożyczkami i w efekcie egzaminu na czeladnika zdałem na piątkę.

Jak Pan wspomina pierwszą pracę w profesjonalnym salonie?

– Zatrudniłem się w Gdańsku, w salonie w jednym z centrów handlowych na Przymorzu. Dla osoby z niewielkim doświadczeniem w relacji z klientami była to ogromna odpowiedzialność, co wiązało się to z dużym stresem. Wytrzymałem miesiąc. I wtedy dopiero trzeba było odpowiedzieć sobie na pytanie co dalej? Wtedy odnowiłem znajomości zawarte podczas targów fryzjerów, w których uczestniczyłem jeszcze w czasach szkolnych. Skorzystałem z możliwości wyjazdu do Mediolanu i spróbowania sił w modelingu.

Początkowo sam pracowałem jako model, ale szybko się wypaliłem. Nie podobały mi się warunki pracy na wybiegu, szybko dopadło mnie zmęczenie więc zająłem się układaniem włosów modelkom na pokazach mody. Po siedmiu miesiącach rozłąki zatęskniłem za rodziną, przyjechałem do Malborka naładować akumulatory. Odpocząłem i wyruszyłem na dalsze poszukiwania swojej drogi zawodowej – tym razem obrałem kurs na Paryż, gdzie przez kilka miesięcy stażowałem w jednym z tamtejszych salonów. Spędziłem tam cztery miesiące i wróciłem do domu.

Po powrocie skoncentrował się Pan na szukaniu pracy, a w efekcie założył własną działalność i otworzył Atelier Fryzjerskie Krzysztof Draszanowski...

– Nie była to łatwa decyzja. Obawiałem się nie tylko związanych z tym formalności, ale nie wierzyłem we własne umiejętności i kompetencje. Jednak kiedy okazało się, że znajoma prowadząca salon urody wynajmie mi pomieszczenie na prowadzenie działalności, a w urzędzie pracy w Malborku mogę skorzystać z oferty dla młodych i ubiegać się o wsparcie finansowe z funduszy europejskich na własny biznes, podjąłem wyzwanie. Dwadzieścia tysięcy złotych dotacji na rozpoczęcie działalności i 9 tysięcy własnych oszczędności zainwestowałem w wyposażenie salonu, w kosmetyki najwyższej jakości, pielęgnicę do włosów.

Pana strona na facebooku jest pełna pozytywnych komentarzy, klientki chętnie dzielą się efektami metamorfozy, którą przechodzą w salonie, a sporo z nich wsparło akcją Rak'n'Roll oddając swoje włosy na peruki dla potrzebujących. Czym się wyróżnia Pana salon?

– Myślę, że klientki i klienci w moim salonie mają szansę poczuć się wyjątkowo. Do każdej osoby podchodzę indywidualnie, pracownia jest kameralna, odcięta od poczekalni i urządzona w ten sposób, że jestem w niej tylko ja i klientka. Będąc fryzjerem trzeba nie tylko umieć strzyc, mieć najnowsze informacje o trendach w świecie fryzur, ale też rozmawiać i wstuchiwać się w potrzeby innych. Muszę być dobrze przygotowany technicznie, ale też być trochę psychologiem i stylistą. Doradzam wybór odpowiedniej fryzury czy kolorystyki dopasowanej do typu urody, podpowiadam jak pielęgnować włosy. Jeśli czuję niezdecydowanie w głosie klienta, to nie podejmuję się wykonania usługi, proponuję wówczas przesunięcie wizyty w czasie. Decyzja o zmianie fryzury czy koloru włosów musi być przemyślana. Tak było z oddawaniem włosów w ramach akcji „Daj włos” organizowanej przez Fundację Rak'n'Roll – ja zachęcałem, ale decydowały klientki. Przez ostatnie dwa miesiące byłem świadkiem też szczęścia, radości, ale też i smutku. Panie opuszczały moje atelier odmienione, z krótszymi włosami, ale za to dumne, że warkocze przez nie pozostawione profesjonalistami przerobią na peruki.

Plany na przyszłość?

– Dalej się rozwijać, szkolić, zdobywać nowe umiejętności, poznawać nowoczesne techniki, co staram się robić na bieżąco uczestnicząc w szkoleniach z kolorystyki, cieć męskich, upinania włosów. Zdobyc tytuł mistrza, do czego brakuje mi półtora roku doświadczenia zawodowego. Zacząłem od małego zakładu, a gdzie skończę to nie wiem. W każdym razie przychodzę z radością do pracy i chciałbym, żeby już tak zostało.

Dziękuję za rozmowę.



fot.: Agnieszka Katka



I chce się czytać!

W starym, zabytkowym budynku poklasztornym, przy niewielkiej uliczce w Dzierzgoniu, mieści się dom kultury wraz z biblioteką miejską – serce większości wydarzeń społeczno-kulturalnych miasta. Wśród książek znajdujemy 26-letnią, uśmiechniętą Martę Golińską, która od roku właśnie tutaj pracuje i spełnia się zawodowo. Do Dzierzgonia, swojego rodzinnego miasta wróciła po studiach z logopedii i wczesnej edukacji w Gdańsku. Od początku wiedziała, że wróci i tutaj będzie szukać pomysłów na swoją zawodową przyszłość. Jeszcze podczas studiów rozpoczęła swoją działalność gospodarczą i otworzyła w Dzierzgoniu drogerię. To było pierwsze spotkanie pani Marty z unijnymi funduszami, ponieważ otrzymała dotację na prowadzenie działalności gospodarczej.

– Pomysł na drogerię zrodził się z moich zainteresowań. Interesuję się makijażami, nowościami w kosmetyce, koleżanki przychodzą do mnie na makijaż i manicure – wyjaśnia Marta – niestety, drogerię musiałam szybko zamknąć. Przegrałam z konkurencją w postaci dużych sieciówek. W takim starciu mały sklepik nie ma szans, zwłaszcza w takim niewielkim miasteczku jakim jest Dzierzgoń.

Od kosmetyków do książek

Zamknięcie działalności nie spowodowało stagnacji w życiu zawodowym. Marta skończyła studia, przez kilka miesięcy pracowała na zastępstwo jako nauczyciel w gdańskim przedszkolu – również założonym dzięki wsparciu unijnych funduszy. Kiedy skończyła się umowa postanowiła, że wraca do Dzierzgonia i tam szuka pracy. Zarejestrowała się w powiatowym urzędzie pracy jako osoba bezrobotna i w ciągu tygodnia otrzymała propozycję stażu w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja, Rozwój przeznaczonego dla osób młodych, które nie ukończyły jeszcze 29 roku życia. Do wyboru było kilka instytucji – m.in. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Biblioteka Miejska. Wybór padł nad bibliotekę, ale kandydatek na staż było aż dziesięć. Pani

Marta wygrała tę rywalizację m.in. dzięki studiom pedagogicznym, które bardzo się przydają w pracy bibliotekarza.

Bibliotekarz nie ma czasu na nudę

– Mój dzień pracy wcale nie jest monotony jak to się wydaje niektórym. Praca bibliotekarza nie polega tylko na wypożyczaniu książek, katalogowaniu ich czy odkładaniu na odpowiednie regały. Jest to oczywiście znaczący element moich zadań, ale jest ich znacznie więcej. Lekcje biblioteczne, organizacja spotkań autorskich, imprezy kulturalne. Dzieje się u nas sporo ciekawych rzeczy.

Kiedy skończył się półroczny staż, pani Marta została zatrudniona na czteromiesięczny okres próbny, a w grudniu 2015 roku otrzymała umowę o pracę na rok.

Bibliotekę często odwiedzają grupy przedszkolaków z lokalnych przedszkoli. Z panią Martą zwiedzają bibliotekę, dowiadują się, gdzie znajduje się księgozbiór dziecięcy, potem słuchają wybranej książki, tworzą do niej ilustrację.

– Pokazuję im też naszą najcięższą książkę ważącą 12 kilogramów, która zawsze wzbudza zainteresowa-



nie dzieci. Czasami mamy tutaj nawet trzy grupy dziennie. Przychodzą również dzieci ze szkoły podstawowej, którą mamy po sąsiedzku. Najbardziej wymagający są gimnazjaliści, a lekcje z nimi to wyzwanie. Przekonać współczesną młodzież zanurzoną po uszy w cyfrowym świecie by sięgnęli po słowo pisane to wyzwanie. Nie zawsze się to udaje, dlatego biblioteka też idzie z duchem czasu – mamy tu stanowiska z tabletami, powiększamy nasze zbiory o audiobooki i ebooki, by móc zaoferować coś więcej – wyjaśnia pani Marta.

Corocznie biblioteka włącza się w organizację Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich a także w Noc Muzeów – wtedy w bibliotece odbywa się nocny maraton czytelniczy. Na spotkania zapraszani są też cyklicznie znani dzierżogonianie – piłkarz Radostaw Bartosiewicz czy piosenkarka Ada Rusowicz.

Zapytana o plany zawodowe, odpowiada bez wahania, że wiąże je właśnie z tym miejscem. Tu, wśród książek chce pracować w przyszłości, rozwijać się. Praca daje jej satysfakcję, stabilność, ale przede wszyst-

kim radość. Poza lekcjami bibliotecznymi bardzo lubi słuchać recenzji czytelników, wyszukiwać dla nich nowości do księgozbioru, organizować przedsięwzięcia kulturalne. Nie musimy pytać, czy lubi swoją pracę. Widać to w jej uśmiechu, w zaangażowaniu z jakim opowiada o swoich zadaniach. Po rozmowie z nią po prostu... chce się czytać.

Barbara Kuklińska
fot.: Agnieszka Katka



Spotkajmy się na Miejscówce

W sezonie trudno tu o wolny stolik w lokalnych knajpkach. Poza sezonem stolik nie jest już problemem, ale o klienta trudniej. Nie odwiedło to jednak Jordana Franka, młodego mieszkańca Władysławowa, od decyzji o otwarciu własnego lokalu gastronomicznego. W kwietniu tego roku, w centrum miasta, w pobliżu dworca PKP, w miejscu dawnego sklepu mięsnego dwudziestodwulatek otworzył swój bar uniwersalny „Miejscówka”, tworząc miejsce spotkań dla motocyklistów i nie tylko. Wierzy, że w niedalekiej przyszłości to miejsce będzie się pozytywnie kojarzyć w różnych środowiskach, a na pytanie „gdzie się spotykamy” odpowiedź będzie jedna: Na „Miejscówce”.

Jordan Frank otworzył Uni Bar Miejscówka zainspirowany przez ojca, który sam od kilku lat prowadzi sezonową budkę gastronomiczną nad morzem. Dodatkowo tata – miłośnik jednośladow zasugerował, że mogłaby być to knajpka dedykowana motocyklistom, których w samym powiecie puckim nie brakuje – zrzeszeni są w tamtejszym Stowarzyszeniu Storm Rider.

– „Miejscówka” to nawiązanie do motocyklistów, bo oni właśnie umawiają się na miejscówkach, żeby zjeść, wypić i pogadać – tłumaczy Jordan Frank. – Sam interesuje się motorami, chociaż własnego jeszcze nie posiadam, znam ludzi z tego środowiska i miałem przeczucie, że chętnie będą u mnie gościć. Poza tym to też skojarzenie z rezerwacją miejsca siedzącego w pociągu – w sąsiedztwie baru są dworce PKP i PKS. Oprócz tego bar jest w centrum Władysławowa. Podsumowując – dobre miejsce na spotkanie.

Włoska receptura, polskie możliwości

Jordan, choć bardzo młody pracy się nie boi. Doświadczenie w gastronomii zbierał już jako nastolatek pracując w jednej z lokalnych pizzerii. Od trzech lat pomaga ojcu w prowadzeniu budki gastronomicznej. Ukończył technikum budowlane, skończył staż ślusarski, a później zarejestrował się jako bezrobotny. Ponieważ branża gastronomiczna nie była mu obca, a na dodatek – jak sam mówi – bardzo lubi jeść skorzystał z możliwości szkoleniowych oferowanych przez Powiatowy Urząd Pracy w Pucku i wyjechał na kursy zawodowe do Krakowskiej Szkoły Restauratorów.

– W sumie ukończyłem pięć kursów – kucharz, kelner, manager gastronomiczny, barista finansowane z urzędu pracy, ostatni barmański opłaciłem z wła-

snych pieniędzy – opowiada. – Wiedza i umiejętności, które zdobyłem ułatwiają mi prowadzenie restauracji i pozwalają na wykonywanie wielu zadań. To też miało wpływ na moją decyzję o sięgnięciu po dotację na otwarcie własnej działalności gospodarczej, za którą mogłem wyposażyć lokal w niezbędny sprzęt do wyrobienia pizzy: mikser spiralny, wałek, witrynę chłodniczą i piec. Pewniej się czułem ze świadomością, że trochę się na gastronomii znam. Łatwiej mi jest oceniać smaki i pracę kucharzy.

Oprócz zadań menadżerskich Jordan ma swoją ważną funkcję na „Miejscówce”. Kręci pizzę. Kto wie może i najlepszą w okolicy.

– Włoska receptura na polskie możliwości – mówi. – Włoska pizza ma standardowo 30 cm średnicy i u nas też jest tylko jeden rozmiar, na cienkim cieście.

W jakości siła

Kiedy rozmawiamy „Miejscówka” ma już za sobą kilka tygodni działalności, w tym majowy długi weekend.

– Przekonałem się co znaczy praca od rana do wieczora na pełnych obrotach – przyznaje właściciel. – Goście dopisali, pogoda też. Wszystkie miejsca były zajęte i w środku i przy stolikach w ogródku. Na czym polega siła tego miejsca? Chyba na tym, że potrawy przygotowujemy sami – wyjątkiem jest mięso na kebab, które musi być profesjonalnie przygotowane. Poza tym nie korzystamy z mrożonek, ani gotowych surówek. Mięso na hamburgery bierzemy od sprawdzonych rzeźników. Sami szatkujemy kapustę na surówki i trzemy marchewkę, smażymy, gotujemy i doprawiamy na świeżo. Bazujemy na wysokiej jakości produktach od sprawdzonych dostawców, a jeśli coś zgrzyta lub źródło wydaje nam się niepewne rezygnujemy ze współpracy. Sprawdzamy jakość, monitorujemy, próbujemy potraw – zapewniamy.

Bogate menu ewaluuje zgodnie z upodobaniami i zainteresowaniem klientów. Dania, które nie zdobywają uznania konsumentów znikają z jadłospisu. Przed nim sezon turystyczny. Na wakacje Jordan planuje zwiększyć zatrudnienie – będzie potrzebował kucharzy, kelnerów i barmanów. A co po tłustych miesiącach?

– Mam świadomość, że w styczniu i lutym klientów będzie mniej. Do tego czasu chcemy sobie wyrobić markę i jakość, a nasza oferta będzie się zmieniać zgodnie z porami roku. Zimą w menu pojawi się, na przykład gorąca czekolada. Będziemy organizować zamknięte, kameralne imprezy na 20 osób. Jedną już zdążyłem zorganizować i była bardzo udana. „Miejscówka” to lokal z potencjałem – dodaje Jordan Frank.

Agnieszka Katka
fot.: Agnieszka Katka





Przepis na życie – biznes niekonwencjonalny

Centrum Prabut w powiecie kwidzyńskim. Niewielki, przytulny lokal z witryną – niby sklep a jednak mało tam towaru, niby biuro, ale jakieś nietypowe. Katarzyna Maj-Król, właścicielka, serdecznie zaprasza do środka, ale o swojej firmie, którą utworzyła dzięki dotacji, mówi na początku enigmatycznie – biznes niekonwencjonalny.

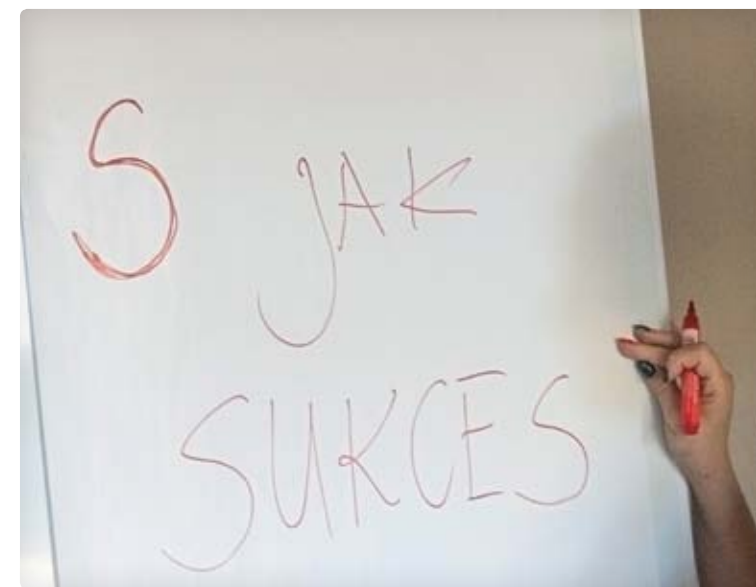
– Zaraz opowiem czym się zajmuję – śmieje się właścicielka – ale żeby to wyjaśnić muszę trochę cofnąć się w czasie i opowiedzieć o okolicznościach założenia firmy. To różne perypetie życiowe doprowadziły mnie do miejsca, w którym jestem teraz.

Etat nie jest dla mnie

Pedagogika to były studia z wyboru, przemyślane. Wybierając specjalizację pani Katarzyna postawiła m.in. na pedagogikę ustawiczną z myślą, że w przyszłości spełni swoje zawodowe marzenie pracy z osobami starszymi. Po studiach wyszła za mąż, odbyła staż w Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Prabutach, po pół roku została zatrudniona w MGOPS w Sztumie, gdzie koordynowała różne projekty. A potem ułożyło się standardowo, ciąża, pozostanie z dzieckiem w domu, brak kolejnej umowy. Z jednej strony potrzeba bycia z synkiem w domu, z drugiej wewnętrzny głos, że trzeba działać, nie zamykać się w czterech ścianach.

– W tym momencie zrobiłam certyfikat FCE z języka angielskiego, dorywczo pracowałam przy różnych projektach systemowych, ale nie dawało mi to poczucia stabilizacji finansowej, której bardzo potrzebowałam. Owszem, mogłam wrócić na etat i co miesiąc

martwić się, czy starczy mi do kolejnej wypłaty. Bardzo nie chciałam takiego życia. Etat to realizowanie celów, ale nie swoich, etat to hierarchia, którą mi oświadczyć trudno się znosi. Wreszcie etat to ciągłe wyrzeczenia. Z nauczycielskiej pensji nie stać byłoby mnie na podróże i pasje.



Przyjaciółka odniosła sukces

– Moja przyjaciółka opowiedziała mi, o swoim biznesie i jakie są tego efekty. Na początku jedynie się przyglądałam, dość sceptycznie, ale ona zasiała we mnie ziarenko ciekawości. Powiedziała, że jej biznes nie zajmuje zbyt wiele czasu, pracuje na etacie i jeszcze ma czas by po prostu żyć. Podobała mi się też tematyka jej działalności, bo jest to bliskie moim zainteresowaniom: zdrowie, uroda, bycie fit.

Powoli, stopniowo pani Katarzyna zaczęła współpracować ze swoją przyjaciółką, zapoznawać się z podstawami planu marketingowego i zasadami jakimi rządzi się tego typu biznes. W czerwcu zeszłego roku zdecydowała się na założenie własnej działalności. Z Powiatowego Urzędu Pracy w Kwidzynie otrzymała dotację, którą w całości przeznaczyła na zorganizowanie swojego miejsca pracy – wyposażenie biura, gdzie teraz rozmawiamy.



– Mój biznes, polega na budowaniu rynku dla amerykańskiej firmy Forever Living Products. Oferuje różnorodność sposobów na zarabianie, dorywczo lub na pełny wymiar godzin, z uwzględnieniem pracy według własnego planu.

Już nie jestem trybikiem w maszynie

Pani Kasia zajmuje się wspieraniem i rozbudową biznesu innych osób, pomaga im rozpocząć, podpowiada jak to zrobić. Biuro służy jej do prowadzenia spotkań biznesowych, szkoleń, warsztatów.

– Paradoksalnie, studia pedagogiczne okazały się bardzo dobrym wyborem. Uwielbiam rozmawiać z ludźmi. Pomagam, uczę, pokazuję. A pracuję z ludźmi, z którymi chcę pracować, bez presji, bez hierarchii, bez układów.

W swojej pracy pani Kasia kieruje się mottem, założyciela Forever, Rexa Maughana – „Jedną z największych przyczyn chorób na świecie jest pusty portfel. Jeżeli chcesz, żeby ludzi cierpiących na świecie było mniej, daj im szansę zarobić na godne życie”.

W zawodową przyszłość patrzy optymistycznie, wiążąc ją z rozwojem swojego biznesu, jeśli nie w Prabutach, to w każdym innym miejscu w Polsce czy na świecie, ponieważ biznes jest globalny. Ta amerykańska firma istnieje już 38 lat, a swoich przedsiębiorców ma w 155 krajach na świecie.

Można nie wierzyć w taką formę biznesu niekonwencjonalnego, trudno jednak nie wierzyć, że pani Katarzyna w takim systemie pracy się odnalazła, patrząc na biuro, jej uśmiech i zaangażowanie z jakim opowiedziała nam swoją historię.

Barbara Kuklińska
fot.: Aleksandra Pułka





Stroje ludzi niosą

Potrafi się wcielić w każdą postać. Może być amantem, małym wesolutkim chłopcem albo sześciolletnią dziewczynką, ptakiem, niedźwiedziem, harleyowcem, postacią z bajki czy gry komputerowej. Wystarczy, że zakłada maskę i staje się kimś innym. Na boisku mobilizuje drużyny i dopinguje kibiców, zabawia dzieci na plenerowych imprezach, porywa do wspólnej zabawy pracowników korporacji albo robi show z wyrzutniami gadżetów i maskotek podczas eventów. Animator, tancerz, aktor, amator deskorolki, narciarstwa i kitesurfingu. Piotr Werczyński – artystyczna dusza z dyplomem Akademii Morskiej w kieszeni, właściciel firmy zajmującej się animacją i produkcją strojów reklamowych „TheSkacze”. Żywy dowód na to, że praca w przebraniu może być optymalnym sposobem na życie.

– Żywy, a czasem ledwo żywy – śmieje się Piotr Werczyński. – Zwłaszcza kiedy ściągam maskę, gdy jestem spocony, zmęczony, mam potargane włosy i wypieki na twarzy. Praca w przebraniu jest bardzo wyczerpująca, trzeba w tym stroju – który waży немало – chodzić, skakać, biegać bez względu na warunki atmosferyczne czy temperaturę w hali sportowej. Pracując godzinę trzeba zrobić cztery przerwy, żeby się zregenerować. To ogromny wysiłek, przy tym jest to zajęcie, w którym nietrudno o kontuzję, wymaga więc odpowiedniej siły, kondycji i zwinności. Dlatego w naszej grupie animacją postaci zajmują się panowie, bo jednak jest to ciężka praca fizyczna, a zresztą która dziewczyna chciałaby wyglądać nieatrakcyjnie po zdjęciu maski?

Dobre pomysły rodzą się pod maską

Mylą się ci, którzy uważają, że praca animatora maskotki wiąże się tylko z dźwigniem na głowie ciężkiej i niezbyt wygodnej maski, machaniem do uczestników wydarzeń i pozowaniem do zdjęć. To prawdziwe wyzwanie artystyczne. Wcale niełatwe zadanie aktorskie, polegające na wcieleniu się w konkretną postać, takiego pokazania jej emocji i cech charakteru, żeby zdobyć sympatię widzów. Zajęcie wymagające kreatywności, dobrych pomysłów, błyskawicznej i błyskotliwej reakcji na impulsy oraz wszelkie bodźce z zewnątrz, zarówno te pozytywne jak i negatywne. Nie można wprawdzie przewidzieć zachowania odbiorców show, ale trzeba potrafić odnaleźć się w różnych sytuacjach.

– Nie da się tego zrobić bez lubienia ludzi, a zapewniam, że nasze postacie ich lubią. Wymyśliliśmy nawet motto naszej firmy, że „nie ludzie stroje, ale stroje ludzi niosą” – dodaje Piotr.

Sam od ośmiu lat animuje postacie. Pomogły mu w tym wrodzone predyspozycje taneczno-aktorskie, które wykazywał od najmłodszych lat, a których rozkwit nastąpił w czasie studiów na Akademii Morskiej w Gdyni. Kiedy kolega-aktor zaproponował Piotrowi współpracę z zespołem sportowym należącym do grupy Trefl i animowanie maskotki na meczach długo się namyślał.

– To była wspaniała przygoda. Bardzo lubię tę pracę, to był mój żywioł. Przed południem byłem na uczelni i studiowałem logistykę portową, po południu spędzałem trzy godziny na meczu i wychodziłem z portfelem pełnym pieniędzy, a kasa była całkiem dobra. Do tego radość i satysfakcja. Układ idealny – wspomina.

Ja skaczę, „deSKAcze”

Ożywianie maskotek tak bardzo go zafascynowało, że mimo iż ukończył studia, odbył staż zawodowy i dostał ofertę pracy w jednej z trójmiejskich firm, umowy nie podpisał, bo w tym samym czasie wpadł na pomysł założenia własnej firmy. W 2015 roku działalność na pomorskim rynku pracy rozpoczęła Grupa Animacyjna TheskaCze. Z pomocą na start przyszedł Powiatowy Urząd Pracy w Kościerzynie, gdzie Piotr otrzymał dotację na założenie własnej działalności z PO WER. Przeznaczył ją na wyposażenie biura i materiały do szycia kostiumów.

– Nazwa firmy to gra słów. Jesteśmy miłośnikami i użytkownikami desek różnego rodzaju: skaczemy



na deskorolkach, uprawiamy kitesurfing, jeździmy na nartach i prowadzimy przedszkole narciarskie na stoku w Wieżycy – opowiada Piotr.

Mówiąc „my” ma na myśli również zatrudnioną w firmie Agnieszkę Gończ, swoją drugą połowę w życiu i w pracy, absolwentkę Politechniki Wrocławskiej, której umiejętności analityczne i marketingowe przydają się w prowadzeniu firmy. Agnieszka współpracuje z grafikami przy tworzeniu nowych kostiumów, dba o to, żeby maskotka nie tylko dobrze wyglądała, ale była wygodna dla osoby, która ją nosi. Firma specjalizuje się w kompleksowej obsłudze w zakresie kreacji strojów reklamowych, produkcji i profesjonalnej animacji maskotek.

– Coraz częściej duże firmy i korporacje decydują się na swoją maskotkę, mając świadomość, że jest to świetny zabieg marketingowy – ociepla wizerunek przedsiębiorstwa, że przez odpowiedni strój i animację można oddać charakter, wartości i ideały, jakimi kieruje się firma – przyznaje Piotr.

W swojej ofercie „TheskaCze” mają też show z wyrzutniami gadżetów reklamowych. Na brak pracy na razie nie narzekają, choć w związku z tym czasem dopada ich kryzys, że w czasie kiedy wszyscy mają wolne, oni pracują. Zadań jest jednak tak dużo, że chwile słabości szybko mijają. Większość zleceń wiąże z wyjazdami w różne regiony Polski, co bez odpowiedniej organizacji byłoby trudne do opanowania. Koordynacja pracy animatorów to domena Agnieszki.

W ciągłej podróży.

– Towarzyszę naszym animatorom w miejscach, w których mamy zlecenia, bo chłopaków trzeba przy-



pilnować. Każde zadanie jest reklamą naszej firmy, dlatego nie możemy sobie pozwolić na słabą jakość – mówi. – Nowi współpracownicy muszą mieć predyspozycje aktorskie, muszą umieć się odpowiednio ruszać i potrafić wywoływać emocje, dlatego współpracujemy głównie ze studentami szkół teatralnych: gdyńskiej, krakowskiej i wrocławskiej. Co nie oznacza, że nie czuwamy nad ich pracą: uczymy ich sztuki animowania maskotek, mają próby jak przed spektaklem – dodaje ze śmiechem.

Bo Agnieszka i Piotr lubią się śmiać. Bez poczucia humoru i dystansu do siebie nie mogliby rozwijać swojej firmy, a zasięg ich działalności obejmuje nie tylko okolice Trójmiasta, ale wychodzi daleko poza granice województwa pomorskiego. Ze względów logistycznych niedawno firma przeniosła biuro z Kościerzyny do Gdańska. Piotr i Agnieszka wynajęli mieszkanie w kamienicy we Wrzeszczu tworząc na 90 metrach kwadratowych przestrzeń do życia i pracy. Tam magazynują maskotki, konser-

wują je i reperują, albo projektują (Piotr) i szyją (w tym spełnia się Agnieszka) nowe stroje na swoje przedstawienia.

Kto wie może orzeł, którego spotkacie na meczu drużyny siatkówki lub koszykówki Trefla to właśnie będzie Piotr. A może akurat tego dnia wcieli się w postać rezolutnego Treflika? Choć równie dobrze może być jego siostrą Treflinką...

Agnieszka Katka
fot.: Agnieszka Katka

POWER? JA TEŻ CHCĘ

Masz mniej niż 30 lat? Nie pracujesz, nie uczysz się i nie szkolisz?
Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój jest właśnie dla Ciebie.
To szansa na zmianę Twojego życia zawodowego.

Korzystając z Funduszy Europejskich rozwiniesz się i zrealizujesz własne cele.

Biorąc udział w projektach dla osób młodych możesz zdobyć nowe umiejętności, nowy zawód lub założyć własną firmę.



MY PODPOWIADAMY, TY DECYDUJESZ

- **ZNAJDŹ** formę wsparcia odpowiadającą Twoim oczekiwaniom korzystając ze specjalnej wyszukiwarki www.funduszeuropejskie.gov.pl/wyszukiwarka/osoba-fizyczna
- **ZAZNACZ** obszar wsparcia (rozwój zawodowy lub zakładanie firmy) i WYBIERZ województwo, w którym chcesz wziąć udział w projekcie – otrzymasz listę projektów zgodną z wybranymi kryteriami.
- Jeśli jesteś zarejestrowany jako osoba bezrobotna w powiatowym urzędzie pracy, to właśnie tam **ZAPYTAJ** o możliwość skorzystania z Funduszy Europejskich
- Informacji **SZUKAJ** także w Punktach Informacyjnych w Gdańsku, Słupsku, Wejherowie, Malborku i Chojnicach. Szczegóły: www.rpo.pomorskie.eu/punktyinformacyjne
- **ZADZWOŃ** na Zieloną Linie 19 524 – tu też otrzymasz informacje o interesujących Cię zagadnieniach

PRZYKŁADOWE FORMY WSPARCIA

- **INDYWIDUALNY PLAN DZIAŁANIA**, który zostanie dla Ciebie przygotowany w formie kroków, których realizacja przyczyni się do poprawy Twojej sytuacji na rynku pracy
- **DORADZTWO ZAWODOWE** w zakresie wyboru zawodu zgodnego z posiadanymi przez Ciebie umiejętnościami i możliwościami oraz pomoc w planowaniu kariery zawodowej
- **BEZPOŚREDNIA POMOC W ZNALEZIENIU PRACY** – pośrednictwo pracy
- **WYSOKIEJ JAKOŚCI SZKOLENIA, KURSY ZAWODOWE CZY STUDIA PODYPLOMOWE** dzięki którym zdobędziesz kwalifikacje niezbędne do wykonywania wybranego zawodu lub podwyższysz już posiadane kompetencje
- **STAŻE I PRAKTYKI ZAWODOWE** u pracodawców, które pozwolą Ci zdobyć doświadczenie zawodowe, brak którego jest dla Ciebie barierą w znalezieniu pracy
- **DOTACJE NA ZAŁOŻENIE WŁASNEJ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ** oraz doradztwo i szkolenia mające na celu zdobycie przez Ciebie wiedzy niezbędnej do prowadzenia własnej firmy, a także pokrycie kosztów ubezpieczeń społecznych przez okres 12 miesięcy

Więcej o Programie Operacyjnym Wiedza Edukacja Rozwój, projektach i możliwości otrzymania dotacji dowiesz się w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Gdańsku.
Zajrzyj na www.wup.gdansk.pl/power
znajdziesz tu praktyczny przewodnik po funduszach europejskich.

**NIE CZEKAJ, ZAPYTAJ JUŻ DZIŚ I ZREALIZUJ
SWOJE PLANY ZAWODOWE – ZNAJDŹ SWÓJ POWER!**





WOJEWÓDZKI URZĄD PRACY W GDAŃSKU
Partner w rozwoju. WUP. Pomorze



JEDNOSTKA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku jest instytucją realizującą zadania Województwa Pomorskiego w zakresie kreowania polityki rynku pracy, inicjowania i wspierania skutecznych rozwiązań promujących aktywność zawodową mieszkańców Pomorza.

www.wup.gdansk.pl

